

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

173.

Niedziela 31 lipca

1859.

Poznań, 30 lipca. Z pomiędzy dokumentów przez weryalną Gazetę Pruską świeżo ogłoszonych jeden podajemy dziś streszczony wyjątek. Jest to depeza już po zawarciu pokoju w Villafranca wydana z Berlina 23 lipca r. b. przez ministra spraw pruskiego barona Schleinitza do barona Werthera pruskiego w Wiedniu, która hr. Rechbergowi odczytaną być miała, ale nawet gdyby żądano, w odpisie udzieloną. W niej zawarte jest prostowanie błędnych pojmowań i przedstawień w rozmaitych dokumentach rządowych wieści. Zbijając w początku zarzuty zamieszczone w rządowym pruskim w manifestie cesarza austriackiego wydanym z Laksenburga, 15 lipca, przechodząc do projektu pośredniczącego, złożonego z punktów, których przyjęcie w istocie dla Austrii byłoby mniej korzystnym niż pokój w Villafranca. O tym to projekcie hr. Rechberg w depeszach do ambasadorów dworu wiedeńskiego wydanymi z dnia 22 lipca przez Prusy, Anglię i Rosyę potwierdził obietnicę skutecznego poparcia uzyskały. Hr. Rechberg przypisywał błąd, w który Austria wpuściła się dała poczytując ów projekt za wyszły z gabinetu berlińskiego, a zatem i zawarcie preliminarzów pokoju tej okoliczności, że dopiero 15 lipca hr. Werther był upoważniony zwierzyć się z tem, że dawno już wiedzieć pragnął gabinet wiedeński w ogóle Prusy z Austryą co do usiłowań pośredniczenia się porozumieć nie starały. W odparciu na zarzut ten przypomina pan Schleinitz wedle brzmienia depeszy hr. Rechberga z dnia 22 czerwca, gabinet cesarski Prusom zgolał od siebie prawa do właściwego pośredniczenia, mianowicie w połączeniu z państwami neutralnymi nie niechętnymi, i jedynie przychylił się do poufnego ocenienia takich projektów pokoju, któreby gabinet pruski przedłożył, a któreby stan posiadłości w 1815 i prawa monarchii Austrii i książąt włoskich zachowały nienaruszone. Takie zachowanie się było z góry więc odcała wszelkie porozumienie między rządami co do takich projektów pośredniczących, któreby można było przywieść do skutku. Na końcu tak się wyraża p. Schleinitz: „Podług depeszy hr. Rechberga powiedzianych do W. E. gabinet pruski przez gabinet francuski o usposobieniu monarchii neutralnych otrzymał wiadomość. To, co gabinet pruski mienił być warunkami pośredniczenia neutralnych wielkich mocarstw, jest mniej więcej to samo, co John Russell w depeszy wydaney d. 22 czerwca 1859 r. da Bloomfield jako stanowisko gabinetu angielskiego oznaczył. Znając zaś usposobienie gabinetów francuskiego i petersburskiego z pewnością można było przyjąć, że wspólne pośredniczenie trzech mocarstw więcej niekorzystne przyniesie warunki, niżli te, na które zezwolił cesarz Napoleon w Villafranca. I dla tego zbyteczną tu prawie o to potrącić pomieniona depeza angielskiego sekretarza spraw zagranicznych dowodzi wyraźnie, jako że francuski gabinet inaczej kwestyą bieżącą pojmował, niż rząd królewski. Nadto jeżeli jedna z stron proponująca wojnę u drugiej, u swego przeciwnika, objaśnił co do usposobienia mocarstw neutralnych, sądzę że się nie mylę mniając iż podobne powołanie odstrzela od względów, jakie śród wojny powoływać się zwykło. Jeśli jednak dobrze jestem poinformowany, dziś przynajmniej hr. Rechberg powinien być pewny, że ów w 7 punktach zawarty projekt pośredniczący jakoby przez trzy neutralne mocarstwa przyjęty, nie był angielskim, lecz francuskim, który w Londynie został odrzucony. Jakkolwiek bądź, dopiero w kilka dni po podpisaniu preliminarzów pokoju pierwszą o nim powzięliśmy wiadomość. Rząd JKW. Księcia Rejenta zna to do siebie, że austriacko-austriackiemu państwu po za miarą nieważnych zobowiązań, przez cały przeciąg sporu najważniejszych uczuć złożył dowody. Fakta zbyt wiele za tem przemawiają, abyśmy się mieli w tym względzie obawiać sądu naszych niemieckich sprzymierzeńców, europejskich mocarstw i opinii publicznej. Wobec tego nie możemy milczeć, jeśli po zawarciu pokoju, o którym zdaniem sądnym najpóźniej powołani nie jesteśmy, publicznie nam zadają odpowiedzialność za to, co w nim szkodliwego dla Austrii mieścić się

może. Zaczem odjąć się nie mogę nadziei, że i gabinet wiedeński rozważywszy spokojnie prawdziwy bieg wypadków będzie umiał uznać nasz sposób postępowania, i sposób pojmowania swego w odpowiedzi wyraz ubierze.“

Poznań, 30 lipca. Potrzeba systematycznie i z głębokim pojęciem rzeczy prowadzonego wydawnictwa książek dla ludu, coraz żywiej i powszechniej zwraca uwagę poważnych umysłów. I słusznie zaprawdę. Każdy dziś już przyznaje, że oświata ludu jednym z głównych warunków lepszej doli kraju i narodu. Szkołki elementarne w różnych dzielnicach Polski doprowadziły wprawdzie do tego, że znaczna część ludu czytać umie; cóż jednak oświata na tem zyska, kiedy lud czytać się nauczywszy, nie ma co czytać, albo co gorsza, czyta książki i pisma zbiegiem okoliczności lub przypadkiem w ręce mu podane, a wcale nie odpowiednio ani jego potrzebom ani stopniowi wykształcenia. Stąd, zamiast dobrego, złe się wyrządza. Kto zna wieś i miasteczka Królestwa, ten wie jaki rodzaj literatury jedyny miał przystęp do ludu. Była to tak nazwana literatura straganowa, to jest książeczki, pisemka i kartki ulotne, drukowane z pomysłu i ze spekulacji różnych małych pokątnych drukarzy, i sprzedawane dziesiątkami tysięcy po straganach odpustowych i jarmarcznych. Dwa warunki otwierały tej literaturze straganowej istotny wstęp do ludu: wielka taniość, bo każde takie pisemko zwykle kilka tylko lub kilkanaście groszy kosztowało; potem zorganizowane jej rozpowszechnianie po całym kraju za pośrednictwem wędrujących lub miejscowych przekupniów po odpustach i jarmarkach. O warunki wewnętrzne ani było pytać: Bóg wie kto o nich stanowił. Literatura ta składała się, oprócz pieśni nabożnych, kancyków, Gorzkich żali, lichych książek do nabożeństwa, z wierszydeł parodujących żydowską mowę, z utworów swawolnych najnudniejszego smaku, z kalendarzów uwieczniających najniegodzniejsze zabobony i przesady, wreszcie z powieści, które ktoś przed pięćdziesięciu lub stu laty na ten cel wybrał, a które następni liweranci tego straganowego towaru bez braku i myśli niewolniczo w niezliczonych oddrukowywali edycjach; prym tu wodziły: Tysiąc nocy, Rynaldyni, Historia o Królewnie Magiellonie, Historia o Siedmiu Mędrcach i t. p. Dziś wielką w tej mierze przemianę spowodowała bardzo rozpowszechniona między wiejskim ludem Czytelnia Niedzielną, wydawana w Warszawie przez szanowną ze wszech miar niewiastę, panią Petrow. Daleko jednak do tego, żeby to pismo czasowe, rozpowszechniane głównie gorliwością właścicieli ziemskich i plebanów, wyrugowało dawną literaturę straganową i różnorodnie zaspokoilo potrzeby. Nie bez wielkiej zasługi są także Wielogłowski dyalogi ludowe i ludowe powieści Gregorowicza, tylko, że już to dla wysokiej ceny już dla księgarskiego trybu rozpowszechniania, ludowe te książki zwykle przez ukstałceńszą tylko klasę bywają czytane. W polskich krajach pod berłem pruskim, gdzie lud prawie wszystek czytać umie, więc jak gdziekolwiek się drukuje książeczek i pisemek dla niego przeznaczonych; ale kto tylko na tę literaturę najpobieżniejszym rzuci okiem, przekona się, że wcale a wcale nie jest ona tem czemby być powinna, czemby być mogła. W Poznaniu głównie uprawia tę gałąź przemysłu drukarsko-księgarskiego drukarnia Reyznera, w Prusiech Zachodnich drukarnia Gołkowskiego w Chełmnie, na Mazurach Gąsiorowskiego w Jansborku, na Szląsku różne pomniejszych drukarnie w Gliwicach, Piekarach, Opolu i t. d. Wszystkie te publikacje dzieją się nietylko bez wspólnego systemu i planu, ale w ogóle nie wychodzą z myśli podniesienia istotnej oświaty ludu, ani też posiadają jakiegokolwiek warunki do osiągnięcia podobnego celu. W Galicyi podobnie ważna ta gałąź pracy wewnętrznej leżała dotąd odlegiem; w ostatnich dopiero miesiącach czasopismo Dzwonek, we Lwowie wydawane a dla ludu przeznaczone, zrobiło pierwszy krok na tej drodze.

Wobec tak mocno uznawanej potrzeby, a razem tak dotkliwego niedostatku, nic dziwnego, że od lat dziesiątka powtarzały się i powtarzają w krajach

polskich różne pomysły i próby ujęcia całej tej sprawy w jakiś systematyczny, trwały, celu świadomy kierunek. Kusiła się już o to Liga Polska, kusi się Towarzystwo rolnicze w Królestwie, próbowali tego różni prywatni w Galicyi, Poznańskim, krajach polskich pod Rosyą: usiłowania te wszelako pozostały dotąd chwilowymi, miejscowymi, indywidualnymi porywami ku urzeczywistnieniu trafnej myśli: trwałych i dojrzałych owoców dotąd nie wydały. Głównym niedostatkiem usiłowań dotychczasowych było, że myślano zawsze o jednym tylko warunku stworzenia literatury ludowej, to jest o napisaniu i wydrukowaniu ludowych książek, spuszczało zaś z oka drugi, niemniej istotny warunek: rozpowszechnienie tak wydrukowanych książek pomiędzy ludem.

Otóż lwowski Dziennik Literacki, poświęcając w ostatnich swoich numerach ważnemu temu przedmiotowi obszerny i dobrze napisany artykuł pod tytułem: Projekt do wydawnictwa dzieł dla ludu, stara się oba te warunki zarówno uwzględnić. Dziennik Literacki rzecz swoje tak zaczyna:

„Gdy podróżni Polacy odwiedzali Mickiewicza w Paryżu, pytał ich zawsze, czy w kraju piszą i wydają dzieła dla ludu. Jasno on widział, iż tylko od oświaty ludu zawisła cała przyszłość narodu. Nalegał więc na wszystkich, aby starali się jak najusilniej wznieść literaturę ludową. Nie doczekał się jednak chwili, w którejby jego jasnemu widzeniu rzeczy stało się zadość, a będąc w obczyźnie na wygnaniu, sam nie mógł czynem i przykładem wpłynąć na zrealizowanie swych zamiarów. Ale ta potrzeba, którą on już przed dwudziestu laty swym jenjalnym duchem pojął tak jasno, dziś dopiero daje się uczuwać powszechnie. Książka i obywatel, zajmujący się szczerze ludem i mający pod szczególniejszą opieką szkoły wiejskie, żalą się powszechnie, iż wychodzącej z tychże młodzieży nie mogą podać sposobności do dalszego oświecenia się, bo nie ma w literaturze dzieł stosownych.“

Wykazawszy niedostateczność prób i usiłowań na tem polu czynionych, mówi autor artykułu:

„Chcąc działać na oświatę ludu naszego, nie można więc się spuszczać na przypadkowe wydawnictwa księgarzy lub drukarzy, lub na dorywcze prace piszących. Jak dla dzieci klas wyższych organizują wszędzie systematyczne wydawnictwo dzieł elementarnych, i prowadzą je według stopniowego umysłów młodych rozwijania, obejmując cały obszar wiedzy młodzię potrzebnej, tak powinno dążyć się i z ludem. Trzeba wychowywać go stopniowo; młodzię ludową powinno się dostarczyć pokarmu, stosownego do wieku, potrzeb i okoliczności miejscowych. Nie wiele korzyści przyniesie podawanie jej wydawanych w rozmaitych miejscach i w rozmaitych zamiarach, a bez obmyślanego planu dzieł ludowych to o tem, to o owem, lecz trzeba wydawnictwo ustalić, wytknąć mu jasno cele, zgromadzić koło siebie zdolniejszych w tym zawodzie pisarzy, którzyby znali dokładnie lud nasz, i oświacie jego gotowi byli całkiem się poświęcić. Ci jedynie mogliby skreślić program takiego wydawnictwa, objąć w nim wszelkie nauki potrzebne ludowi, i rozdzielić pomiędzy siebie przedmioty, a zaczawszy od pierwszego abecadła, rozwijać je stopniowo.“

„W szkołach wiejskich uczy się lud czytać. Dziś już mało wiosek jest w Galicyi, gdzieby szkołki nie było. Lecz jest to tylko pierwszy początek do oświaty ludowej. Literatura musi mu dostarczyć dalszych środków kształcenia się, inaczej nauka czytania na nic mu się nie przyda. Jak za czasów dawniejszych lud oświaty dostąpić nie mógł, dopóki nie zniesiono poddaństwa, tak obecnie szkołki nie oświecą ludu, dopóki nie rozwinie się literatura ludowa.“

„Uderzmy się jednak w piersi i wyznajmy szczerze, cośmy dotąd uczynili dla rozwinięcia tej literatury?... Nic lub prawie nic. W najważniejszej kwestyi narodowej, od której cała przyszłość zależy, okazaliśmy się opieszali, niedbali. Pracujemy nad postępem myśli narodowej w klasach wyższych, w których ona raz rozbudzona i bez takiej użyteczności pisarzy rozwijać się musi, a względem najliczniejszej klasy, względem ludu, zachowujemy się jak ojczyzy; a choć życzymy mu dobrze, to jednak puszczaemy go samo-

pas, nie biegniemy mu w pomoc, dozwalamy mu błąkać się i fałszywe przybierać kierunki, a potem narzekamy lub narzekać będziemy, gdy stąd najszkodliwsze okażą się skutki."

Dziennik Literacki rozbiiera następnie dwa główne warunki skutecznego wydawnictwa książek dla ludu, to jest: żeby były napisane i wydane, a potem żeby rozpowszechnienie pomiędzy ludem znalazły. Zdaniem jego, wydawnictwo takie wtedy tylko celu dopiąć zdoła, jeżeli, początkowo przynajmniej, nie tylko widoków zysku się wyrzeczce, ale nawet stracić kapitał nakładowy będzie gotowe.

Ale nie dość na wywołaniu prac odpowiednich i wydrukowaniu rękopismów; trzeba obmyśleć sposób rozpowszechniania wydrukowanych książek. Dziennik literacki powiada w tej mierze:

„Przed wznoszeniem spółek wydawniczych i zbieraniem ofiar na nakłady, trzeba pierwój pomyśleć o sposobach, jakimi by rozszerzać można między ludem dzieła popularne. Jeżeli będzie pewność że kilka tysięcy egzemplarzy każdego dziełka rozejdzie się pomiędzy ludem, natenczas znajda się i pisarze i nakładcy, bardzo tanie wydania czyniący, a literatura ludowa będzie się rozwijać swobodnie. Przedewszystkiem potrzebaby więc stowarzyszenia do rozszerzania dzieł popularnych, stowarzyszenia, któreby mogło rozgałęzić się po całym kraju. Podobne stowarzyszenia istnieją w innych prowincjach zachodnich Austrii i bardzo dobre odnoszą skutki, chociaż tam lud już od dawna czyta i sam już poszukuje dla siebie stósownych dzieł. I tak istnieje w Wiedniu centralny komitet na arcyksięstwo, stowarzyszenia noszącego nazwę: Verein zur Verbreitung nützlicher Druckschriften für's Volk, który nie zajmuje się wydawnictwem, lecz pilnie przegląda wszystko co tylko wychodzi w niemieckim języku dla ludu, a co za stósowne uzna, wprost od wydawców na setki lub tysiące egzemplarzy nabywa, i potem po tej samej cenie przez rozrzuconych po całym arcyksięstwie członków tego stowarzyszenia odstępuje ludowi. Stowarzyszenie to pośredniczy tylko pomiędzy ludem a pisarzami lub nakładcami, i działa jedynie w tym celu, aby wszystkie pożyteczniejsze książki po jak najtańszych rozszerzać cenach w tych właśnie niższych warstwach, dla których przeznaczone. Członkowie stowarzyszenia prócz dobrej woli, żadnych więcej nie ponoszą ofiar. Każdy obowiązuje się do rozprzedania pewnej ilości egzemplarzy dziełka, które albo stowarzyszenie nabyło ryczałtem, lub które wydawcy złożyli w stowarzyszeniu. Majetniejsi członkowie rozdają często te dziełka ubogim darmo; niezamożni starają się odprzedać je wieśniakom, umiającym czytać, zachęcając ich tym sposobem do oświecania się. Wydawcy lub pisarze przedkładają rękopisma komitetom stowarzyszeń, a gdy te uznają prace za pożyteczne dla ludu, wtedy już nakładcy nie trzęsą się o rozprzedanie, nie ryzykują kapitału, mniejszym więc procentem w zysku się obchodzą, a wydania ich mogą być nadzwyczajnie tanie."

Dziennik Literacki zachęca więc do zawiązania, z jednej strony spółki wydawnictwa dzieł dla ludu, z drugiej strony stowarzyszenia ku rozpowszechnianiu dzieł pożytecznych między ludem, zapowiadając podanie w numerach następnych, projektu statutow takowego stowarzyszenia. Wypowiada on w końcu przekonanie, że po zorganizowaniu dwóch tych stowarzyszeń literatura ludowa u nas będzie mogła się rozwinąć i wpłynąć przeważnie na podniesienie oświaty pomiędzy ludem.

Z wydziału ministerstwa skarbu rozporządzenie okólnie z 7go maja 1859 dyrektora jeneralnego podatków dotyczy ułatwień niektórych stosunków handlowych i przemysłowych. Między innymi było z zagranicy na targi w obrębie państwa pruskiego przychodzące a niesprzedane i znów za granicę wracające, nie ma opłacać cła żadnego.

Berlin, 29 lipca. Gazeta Augsb. pisze: „Dowiedziemy się z wielu stron razem, iż tak Francja jak Sardynia z handlarzami pozawierały kontrakty na dostawę bardzo wielkiej ilości koni; termin ich zrealizowania oznaczony na czas, kiedy nastąpi demobilizacja artylerii i konnicy w armii niemieckiej."

KRÓLESTWO POLSKIE.

Z powodu zawiązania spółek obywatelskich w Królestwie celem utworzenia banków rolniczych tak pisze Gazeta Codzienna:

„Kto ci powiada" są słowa Franklina „że możesz się inaczej wzbogacić jak przez pracę, uciekaj od niego: on ci truciznę podaje." A jakaż praca materialna pierwsze u nas winna trzymać miejsce, jeżeli nie praca rolnicza? Rolnik jest najważniejszym krajem naszego pierwiastkiem, rolnik jest dzisiaj podstawą naszego społeczeństwa. Wszystko więc co daży

do wspomnienia pracy rolniczej, zwracać powinno uwagę ludzi myśli i czynu.

„Z radością też dowiedzieliśmy się, że zaczynają się u nas zawiązywać spółki obywatelskie w celu utworzenia banków rolniczych. W Płocku bank tego rodzaju już założony został; z Kalisza donoszą, że wkrótce podobna instytucja ma tam być wprowadzoną. Sercem całym witamy te objawy działania dla ogólnego dobra, z niecierliwością oczekujemy rozprzestrzenienia prywatnych banków rolniczych po wszystkich znaczniejszych miastach kraju naszego. Majątki u nas rozległe i znaczne, zbyt wielkie w stosunku kapitału obrotowego i rąk pracujących. Starać się więc o czasowe zasilenie kapitałem naszych właścicieli wiejskich, starać się o dobro materialne i moralne ludu naszego, tego pracownika na niwach ojczyźtych, jest to wlewać krew i życie w martwy bez tego organizm krajowego rolnictwa."

„Banki rolnicze znakomite mogą oddać ogółowi usługi. Zwiększając ilość kapitału ruchomego, przyczynić się mogą do szybkiego podnoszenia się produkcji krajowej. Brak ogólny pieniędzy przymusza nieraz także właściciela do sprzedaży zboża po cenie bardzo niskiej, nieodpowiedniej zupełnie do jego wartości. Wtedy banki dając obywatelowi zaliczenie na jego produkt, dadzą mu możność doczekania się cen właściwych i uwolnią go od konieczności podlegania bezwzględny warunkom kupującego. Czujemy całą ważność banków rolniczych, i dla tego życzylibyśmy sobie, aby na jak najtrwalszych oparte były zasadach. Obowiązkiem jest nietylko obywateli, ale każdego kapitalisty, obowiązkiem bankierów i kupców, brać udział znakomity w przedsięwzięciach tego rodzaju. Między innymi, jednę wielką przewagę mamy korzystać z rozmnożenia się u nas kapitału ruchomego. Właściciele ziemscy, z obawy braku gotówki, trzymają się systemu pańszczyzny i nie chcą słyszeć o czynszownikach; boją się że nie będą mieli czem płacić najemnika. Wiemy wszyscy, że obawa ta istnieje, że pańszczyzna się utrzymuje, a ileż to złego u nas z pańszczyzny wynikło? Dla czego wózek chłopski nie jest wozem, a koń jego jest tylko konikiem? Dla czego wieśniak nasz ma krówkę mizerną, a grabie, łopate, sam pług nawet tak drobny? Zkądże się to wzięło? czy mu sił brakuje, aby większym i silniejszym władał narzędziem? Nie, zaiste, bo plemię ludu naszego i dzielne i zdrowe. Pańszczyzna to karłowaci wszystko co chłopca otacza. Wszak nawet jest u nas przysłowie „robi jak za pańszczyznę." Chłop odrabiający dni swoje, to autor bez myśli zgodzony na wiersz. Dla wierszoklety bodźcem przynajmniej jest zapłata, którą odbierze; dla chłopca bodźcem groźny przymus ekonomia. Chłop, chcąc się aby pozbyć roboty, którą dla właściciela wykonywać musi, i wózek sobie sprawił mały, by pociągu nie zmęczyć, i pług co zaledwie ziemię kraje, by wołu nie wysilić, i rydel byle jaki, by ręki nie sforsować. A później tym samym wózkiem, tym samym pługiem, tym samym rydlem pracował dla siebie. Wynędzniały konik wystarczył, schudzony wół pociągnął, i niewprawy muszkuł małym rydlem mógł wlaść, i wszystko u niego zdrobniało, zmalało, a tuż w ślad za tym i wszystkie środki właściciela drobnymi się stały. Bodajby jednak temi drobnymi środkami materialnymi zawładnęła jedna ogólna myśl, wielka sama w sobie, bodajby duch nasz wzmocnił się wiarą w przyszłość i ogarnął ogół jedną chęcią gorącą, a wszystkie drobne środki połączone siłami spętowałyby się w jednej chwili do mocy nieznannej. Ale nie my tu słowem naszym zdolni jesteśmy dowieść, że oprócz propinacyi i o innych przedmiotach i potrzebach myśleć należy; nie my tu zrodzić możemy ten duchowy kierunek o którym myślimy. Powstać on musi sam z siebie, wyrobić się w każdym z nas i rozgrzać pierś naszą. Życzymy sobie zniknięcia pańszczyzny i chcielibyśmy dla tego, żeby ustały obawy właścicieli o brak czasowego najemnika i czasowych pieniędzy."

„Wielkie tedy i różnostronne jest znaczenie banków rolniczych. Powiedzieliśmy też już wyżej, że pragnęlibyśmy widzieć je oparte na odpowiednich i trwałych zasadach. Niech założyciele banków rolniczych pamiętają, że najszacowniejsze dla ogółu przedsięwzięcia ostać się nie mogą i zginąć muszą, jeżeli przynoszą właścicielom, zamiast odpowiednich choć niewygórowanych korzyści, stratę coroczną. Niech więc banki wezmą sobie za wzór, działania wielkich tego rodzaju instytucji, które po wszystkich krajach głębokie zapuściły korzenie. Bardzo korzystną, i podług nas dla działalności banków rolniczych żywo tną byłoby rzeczą, gdyby obywatele względem tych banków właśnie, ale względem nich wyłączenie, ogłosili się osobiście odpowiedzialnymi, a to przez wciągnięcie się do kupieckiej odpowiedzialności. Zapewniłoby to bankom rolniczym, przez możebność łatwiejszego tym sposobem udzielania kredytu, wielką przewagę nad prywatnymi bankierami lub kapitalistami, wzglę-

dem których obywatele nasi nie przyjmowaliby rodzaju odpowiedzialności."

„Kapitały mając pewną lokacją, napływałyby banków, i zakres ich działania z każdym dniem by powiększał. Obywatele ziemscy zyskaliby na kredycie, i to na kredycie tanim i nie niszczącym, jak tychczas, sił ich i pracy. Bo cóż się dziś dzieje? Mówmy otwarcie. Kapitaliści trzymają nieraz swoje swe w listach zastawnych, lub pożyczają je dlarzom na wyższe procenta, aby ci rozpozyczali im dzy właściciele ziemskich. Zamożni właściciele i kapitaliści nie pożyczają bezpośrednio swoim współobywatelom, bo nie mają pewności terminu, chociaż mieli pewność samej zapłaty. Handlarze, zapłacąc wysoki procent, obracając pieniędzmi, ciągną z lichwiarskie, a ziemianin potrzebujący kapitału, nuje się widocznie i mały grosz obrotowy drogo opłacić musi. Niech banki rolnicze mają osobistą odpowiedzialność właścicieli ziemskich, którzy u nich pożyczają, a obywatele bogaci, kapitaliści trzymający listy zastawne, sami wszędzie w takich tego rodzaju udział brać będą. Banki tym sposobem zyskałyby pewność i kapitał obfity, nie magający przesadzonych korzyści. Właściciele ziemscy potrzebujący pieniędzy obrotowych, dostaliby nawet przed sprzątnieniem i omłóceniem swego duktu, wtedy kiedyby ich potrzebowali, i to dostaliby pieniądze tanich, z których procenta nie cięłyby już jak kamień u szyi."

„Taka jest nasza myśl i taką oddajemy pod ogólną rozważę i roztrząśnienie. Nie możemy jednak ściś na dziś tego przedmiotu banków rolniczych z którym się jeszcze obszerniej spotkać w gazetach naszej zamierzamy, nie zwróciwszy uwagi zamożnym obywateli wiejskich pragnących przyjść w pomoc rolnictwu krajowemu, że nie powinni zapominać w kresie działań swoich i o chłopie gospodarzu w snych ich posiadłości. Kasa zapomogi dla chłopskich gospodarzy, przez każdego właściciela u siebie żona, to rzecz drobiazgową i znużającą, ale ważną dla kraju, pożytkiem i usługą. Pewność administracji i solidarność gminy służyć powinny za podstawę pomogom takim, a na takiej trwałej podstawie solidarność będzie skuteczna, bo ma na celu przywrócić w pomoc ludowi naszemu, któremu się należy nas opieka moralna i materialna."

AUSTRYA.

Wiedeń, 28 lipca. Podług doniesień mających dość dobre źródło, zarząd wojskowy centralny w celaryi cesarskiej oddany został arcyksięciu Albrechtowi, który zarazem obejmie ministerstwo wojny.

Do dziennika British Mail pisze M^l z Glasgow: „Dziś rano odebrałem najświeższe i zupełnie pewne wiadomości o Koszucie. Nie wolno jeszcze szczegółów rozgłaszać, przecież na podobieństwo licznym jego przyjacielom tyle donoszę, iż Koszucie zdradzie dopóty tylko pozostał, dopóki ruchów wołanych ile mógł nie ukołysał, i powstania w tym rodzaju nie wstrzymał. Późem udał się do Szwajcarii, gdzie żona go oczekiwała, i zapewne za niedziel wróci do Anglii."

Do dziennika hamburskiego Börsen Haller sa z Wiednia co następuje:

„Z wstępnego co o pokoju zawartym tak w Villafranca urzędownie wiadomo, i co nas do nas na drodze poufnej, wniosek wypada niewątpliwie o czy cesarza francuskiego zwrócone teraz głównie Anglii, i kraj ten pierwsze w tej chwili zajęte miejsce w jego planach. Rosya, to niezawodna, i kłaśnie z usmiechem upokorzeniu Anglii. Austrija umową w Villafranca zmuszona do neutralności, pewne nadto zobowiązana do użycia całej swej materialnej siły na utrzymanie w takiejże neutralności. Gdyby tego ostatniego nie miała Austrija do ruszenia się reszty państw niemieckich na kontynent Anglii, tak samo jak w Berlinie nie dozwolono wystąpić w obronie integralności Austrii, a same nie porwą się zaiste na Francją, której dowodzą wojną z Anglią morską bynajmniej nie uszczupli. Anglia żyje się, bo przeczuwa, że jej polecenie i upokorzenie udecydowane. Ludwik poleon nie myśli opanować dla siebie Irlandii, francuskimi bagnietami podyktowany pokój w dynie, będzie miał w skutku powolność Anglii rozszczenia Francji przy niedalekiej regulacji styi wschodniej. Anglii panowanie na morzu ziemnym dziś już znacznie okrojone, wkrótce całkiem upadnie. Przeczuwano coś podobnego w Londynie kiedy pomimo oświadczenia się o neutralności, baltar, Malte i Korfu naszpikowano armstrongami. „Kanał Sueski i Ferd. Lesseps, to są pierwsze kopy rozpoczynające obłężenie Egiptu. Pomimo testacyi Anglii w Aleksandryi, wbrew nawet najrażniejszym rozkazom wydanym przez sułtana dowi paszy, wice król egipski party przez Fran-

zabrania robót nad kanałem. W końcu muszę być jako rzecz pewną, iż Francya rozpoczęła rozbicia z Austryą o ustąpienie sobie jednego z portalmackich.

Miasteczko Klasterec, w obw. Żateckim, w Czeskiej, 23 t. m. około południa zajęło się pożarem, przy gwałtownym wietrze 165 domów puścił dymy. Miasteczko to z uliczkami ciasnymi i domami po części drewnianymi zbyt łatwą pastwą było płomieniom, aby je można było ocalić. Nalot płomień strawił. Kilkanaście osób zginięło, zapewne uduszonych w piwnicach. Zaledwie kilka domów ocalało; piękny kościół postradał dach. W r. 1782 całe miasteczko się spaliło.

FRANCYA.

Paryż, 27 lipca. Pogłoski niepokojące z powodu budżetu wojennego ogłoszonego w Monitorze się usmierzyły, gdyż donosi Monitor, że cesarz postanowił w jak najkrótszym czasie postawić flotę lądową i morską na stopie pokojowej. Wczoraj cesarz przewodniczył radzie ministrów i zgromadzeniu Rady tajnej. Zapewne skutkiem uchwał dwóch zgromadzeń nastąpiło ogłoszenie wspomniane w Monitorze. W Radzie tajnej miał cesarz odebrać „il faut qu'une porte soit fermée ou ouverte,” mówiąc słowa te do Anglii, t. j., że powinno przyjść do otwartej wojny z Francją, albo do szczerego porozumienia. Przeważała, zdaje się, druga wersja. — W ogólnych artykułach medycznych umieszczonych w dzienniku mogunckim dziś w Paryżu obiegała nowa wiadomość: Otóż gabinet angielski i rosyjski miały przedłożyć projekt podobnego brzmienia podobno Prudonowi do zaopiniowania. W czasie traktowania o szczegóły tym, gabinet berliński miał się oświadczyć, że jeżeli Austria o tym wszystkim wiedziała przed zawarciem pokoju, natenczas mógł cesarz Franciszek Józef w manifeście powiedzieć, że mocarstwa neutralne chciały mu narzucić warunki twardsze od warunków, na jakie się zgodził z cesarzem Napoleonem. Lecz nasuwa się w takim razie z drugiej strony pytanie, dla czego cesarz Napoleon, wiedząc niezgodnie o zaprojektowanych artykułach medycy, ofiarował przeciwnikowi warunki, które nakazywały odstąpić w części, jak sam uznał, od programu wojny? Jeden z korespondentów dziennika Indépendance stara się niezadowolnie, jakie z rąk Francji upowszechniło się na wiadomość o warunkach pokoju, uzasadnić w sposób nie bardzo przekonujący; przypisuje nieukontentowanie Francji do zbliżenia zagranicznej i stara się odsłonić ukrytą sprężynę występowania dzienników niemieckich i angielskich; według niego jest tą sprężyną upokarzające zwycięstwo mocarstw neutralnych, jakiego doznały widząc w cesarza dość silnego, ażeby rozpocząć wojnę wbrew woli Europy, a następnie dość potężnego, ażeby zapobiec pokój bez zezwolenia mocarstw, które stawałyby przeszkodzie w jego polityce. Są przecież przywidy głębsze w istocie i trudno zaprzeczyć, że umyślnie pragnące trwałszego pokoju podzielają w ogólnym zdaniu opinii publicznej angielskiej, że należy mieć podstawę silniejszą pokojową od warunków zawisanych w Villafranca, która nastąpić winno przez interwencję kongresu, któryby zbadał gruntownie i sprawiedliwie życzenia ludności włoskiej objawione w sposób legalny i swobodny. Przypomina publiczność angielska, że podobnie postąpiła sobie dyplomacja co do Ks. Naddunajskich; nie powinna mieć więcej uczynić dla Włoch. Morning Post, Daily News i Morning Star uważają za niemożliwe, ażeby Anglia przystąpiła do kongresu, jeżeli nie przedewszystkiem ważne modyfikacje co do podstawy pokojowej, jaką ogłosili dzienniki wiedeńskie i paryskie, mianowicie, co się dotyczy księstwa parmeńskiego, modeńskiego i toskańskiego. — Hr. Persigny, ambasador aliansu angielskiego, przedłuża pobyt we Francji; wyjechał podobno dziś z lordem Cowleym do Chantilly, gdzie ma przepędzić dni kilka w doposażeniu angielskiego. Czy kongres przyjdzie do skutku, dziś znowu jest wątpliwym, bo na konferencjach mających się odbyć w Zürich Austrią szczególną sprawę pokojową będzie chciała, jak słychać, doprowadzić do skutku. Dzień konferencji jeszcze nie oznaczony, być może, że rozpoczną się 30 m. b.; tego trwać nie mają. Hr. Coloredo, który miał podobno przejeżdżać do Zürich przez Wiedeń, przybył wczoraj do Marsylii, czeka tam zawiadzenia na konferencję. P. Bourqueney pojechał do Blois, gdzie odbędzie rozkazy rządowe. Miał mu towarzyszyć do Zürich p. Banneville, ale tego dyplomata zastąpi tymczasowo p. Armand, bo p. Banneville wyjeżdża do Wiednia z listem własnoręcznym cesarza francuskiego do cesarza Franciszka Józefa. — Delegowani od rządu tymczasowych włoskich, obecnie w Paryżu, wczoraj wszyscy zbrali się na obiad do ambasady sardyńskiej. — W świecie dyplomatycznym dzisiaj głosi się, że Placencya będzie oderwaną od posiadłości

księżnej parmeńskiej i przyłączoną do Piemontu, którego granice zabezpiecza. Będzie jedną z fortec federacji włoskiej, nadto wymieniają Gaëtę i Mantuę: P. Ratazzi, minister sardyński, wystósował do gubernatorów i intendantów prowincji piemontskiej pismo okólne, zawierające program gabinetu zebranego za jego staraniem. Z niego pokazuje się, że polityka sardyńska w głównych rzeczach nie zmieniła się; nowe ministerstwo wspiera owszem będzie zasady rządu sardyńskiego dawniejszego, ufność w moc prawa i wolności i przysposabianie prowincje przyłączone do instytucji liberalnych. — Co do wiadomości z Rzymu dzienniki francuskie są w sprzeczności. Według Journal des Débats p. Menneval wręczył papieżowi list zawierający żądania reform zbliżających się do dawniejszych, jakie ambasador francuski r. 1857 miał przedłożyć, które wówczas nie zostały przyjęte. Do główniejszych reform należy sekularyzacja rządu, system reprezentacyjny, decentralizacja administracyjna i wygotowanie kodeksu podobnego do kodeksu Napoleona. Constitutionnel zaś utrzymuje, że p. Menneval traktował z dworem rzymskim o niektóre ważne punkta polityki narodowej włoskiej i że w czasie obrad rząd papieski żądał ustąpienia wojska francuskiego i sardyńskiego z Legacji, a w takim razie papież zobowiązał się przywrócić porządek w tych prowincjach. Na reformy zaprojektowane miał się papież zgodzić, wstrzymuje się tylko z ogłoszeniem, aż prowincje oderwane podadzą się znowu panowaniu jego; donosi wreszcie Constitutionnel, że papież przyjął przewodnictwo honorowe federacji, lecz Univers przeczy temu stanowczo. Dziennik ten utrzymuje, że żadna jeszcze w tej mierze nie zapadła uchwała i że tylko wtedy papież przystąpi do związku, „jeżeli Piemont zowie się w swych uprzedzeń i namiętności rewolucyjnych.“ — Linia telegraficzna pomiędzy Paryżem a Medyolanem, która była przerwana, już jest sporządzona znowu. — Wielkie przygotowania robią się, ażeby godnie przyjąć żołnierzy armii włoskiej: korpusy, wysłane naprzód do Włoch, pierwsze wrócą do Francji. Listy subskrypcyjne wyłożone są w rozmaitych departamentach, ażeby pokryć koszta przyjęcia; ostatecznie otworzą się na ten cel kasy komunalne. — W końcu wspomnieć warto jeszcze z pomiędzy wielu adresów, jakie cesarz odbiera ze wszystkich stron od korporacji rozmaitych, kolegów sądowych itd., o jednym wystósowanym do cesarza przez sędziów z Bordeaux, w którym winszując cesarzowi i Francji przedkiego i zaszczęsnego pokoju wyrażają się w ten sposób: „Chlubą jest dla kraju, że W. C. M. zmusił pokonanego przeciwnika przejść pod jarzmem tej wspaniałomyślności Twojej.“

WŁOCHY.

Manifestacje w Toskanii na korzyść połączenia z Piemontem coraz to większe przybierają rozmiary. Według raportu ministra spraw wewnętrznych we Florencji z 27 lipca, 141 władz komunalnych, z Florencją i z Livorno na czele, oświadczyło się już teraz za wcieleniem po wielostronnem i sumiennem roztrząśnieniu sprawy. Pomiędzy członkami tychże władz w ogóle 600 głosowało za Sardynią, a tylko 15 przeciw Sardynii. Władze te komunalne reprezentowały i działały w skutek pełnomocnictwa 1,135,863 mieszkańców. Wypadek wyborów do zgromadzenia konstytucyjnego także okazał się korzystnym dla sprawy połączenia z Piemontem, jak już teraz z pewnością w Florencji przewidzieć można. Po zebraniu się tegoż zgromadzenia reszta gmin kraju w sprawie tej życzenie swoje objawi. Ponieważ Wielkie księstwo toskańskie podług obliczenia z roku 1858 w ogóle ma 1,793,967 mieszkańców, już teraz jest zapewniona znaczna większość. — Główna kwatery powracającej do kraju armii toskańskiej znajdowała się 12 lipca w Modenie. W całym księstwie modeńskim mieszkańcy raczej umrzeć wolą, aniżeli poddać się pod rządy księcia; na każde zapytanie w tej mierze odpowiadają jednoznacznie „Piuttosto morire!“ Wszyscy mężczyźni, dzieci i kobiety są tak zdecydowani połączyć się z Sardynią, iż, gdyby to nie nastąpiło, postanowili masami wyprowadzić się do Sardynii; młode panienki mówią, że raczej w służbę pójdą, a młodzież cała do wojska sardyńskiego wstąpić gotowa. Jakiegoż niegodziwego rządu potrzeba było, aby takie w ludności wywołać usposobienie! Rząd tymczasowy zajęty jest obecnie gromadzeniem dowodów, z których się okazuje, iż Franciszek IV i Franciszek V pozwalali sobie nadwierać porządek publiczny, prawo własności i rodziny. Zbiór dokumentów tyczących się tych nadużyć ma być przedłożony kongresowi europejskiemu. Toż samo usposobienie, co w Modenie, panuje w Reggio, Carrara, Massa, w ogóle w całym księstwie. — W Paryżu spodziewają się, iż konferencje bardzo krótko trwać będą, i że wszystko na jednym lub kilku posiedzeniach ukończonem zostanie; dotychczas je-

dnakże nic pewnego nie postanowiono, ponieważ, jak donosi Nord z Paryża, margrabia Banneville udaje się dnia 26 lub 27 lipca z posłannictwem dworu paryskiego do Wiednia. — Monitor tokański zawiera urzędową odezwę do wyborców, zachęcającą ich, aby okazali Europie, iż nie chcą rodziny panującej austriackiej, zbroczonej krwią pod Solferino, która gdyby powróciła, tylko nieszczęście na kraj sprowadzić może. — Kontyngens papieski do przyszłego wojska związkowego ustanowionym jest podobno na 20 tysięcy. — W Turynie ministerstwo już jest ostatecznie złożonem, ponieważ i hrabia Gabrio Casati oświadczył nareszcie, iż przyjmuje ofiarowaną sobie tękę wychowania publicznego. — W Bolonii oczekują przybycia generała Garibaldi, który wszakże dotychczas jest jeszcze znacznie chorym w Brescyi. — Dziennik Gazetta di Savoia pisze, iż Koszut miał kilka konferencji z p. Pietri, naczelnikiem policyi francuskiej we Włoszech, w sprawie stosunków cesarza z emigracją węgierską. — W Ravninie zaszły w ostatnich dniach krwawe spory pomiędzy Szwajcarami papieża a włoskimi żołnierzami. — Gaz. piemontska z 27 lipca zawiera okólnik wystósowany przez ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów i intendantów prowincji, w którym minister zapowiada, iż zmiana gabinetu nie pociągnie za sobą ważnych zmian w polityce, której się dotychczas trzymała Sardynia.

— Dziennik Journal des Débats taki ustęp poświęca hr. Cavourowi:

Znany jest cały zawód publiczny hrab. Cavoura; wiemy jakie miał polityczne zasady, jakich środków używał do kierowania sprawami swego kraju, jak zrećnie umiał prowadzić interesa i władać ludźmi, jak wiernym był królowi; załujemy zatem ustąpienia tego statysty, który wiele zasłużył się Piemontowi. Hr. Cavour, od lat ośmiu bez żadnej przerwy piastował urząd ministra. W tym długim przeciągu czasu, Piemont przeżył gwałtowne i niebezpieczne przesilenia, po każdym z nich wzrósł pod względem moralnym nietylko w zdaniu Włoch, lecz i w zdaniu Europy. Ważne znaczenie królestwa Sardynii w ostatnich latach mogło wydawać się jako zbyt przesadzane drobiazgowym i przestarzałym politykom. Lecz Piemontczykowie, mają prawo ztąd się chlubić, a to jest dziełem hr. Cavoura.

Wszedłszy do rady króla Wiktora Emanuela w r. 1851 okazał dwa szacowne przymioty, bardzo rzadkie w każdym czasie, wolą rozumną i silną, wytrwałość niezmierną. Do tego przynajmniej zamiar zwrócenia na korzyść Piemontu zamieszek wstrząsających Włochami. Od roku 1851, hrab. Cavour poznał, że rząd Piemontu będzie wywierał niezwalczony wpływ na inne państwa włoskie, że Austria zatrwożona będzie chciała bronić swego wpływu i przez to jeszcze bardziej rozjątrzy Włochów, którzy wtenczas wszystkie życzenia swoje zwrócą ku Piemontowi, ze tym sposobem dojrzeje i utwierdzi się myśl utworzenia wielkiego królestwa z Włoch północnych, którego Piemont będzie zawiazkiem i ogniskiem.

Oto jest klucz polityki hr. Cavoura; przez nią Piemont stał się współzawodnikiem Austrii. Za stroną Austrii trzymały rządy, za Piemontem mieszkańcy, a ich współczucie wzięło górę nad wolą rządów. Jednocześnie hr. Cavour pozyskał przychylność Francji i Anglii, przyjęciem udziału w wojnie krymskiej i dokazał tego, że mimo opozycji Austrii Piemont należał do kongresu wielkich mocarstw, który ustanowił warunki pokoju. Było to wielkim tryumfem dla króla Wiktora Emanuela, a przedmiotem podziwu dla starych dyplomatów Europy, że pełnomocnicy sardyńskiego króla, walczyli o pierwszeństwo co do zrećności z pełnomocnikami cesarza Austrii, i wnieśli pod rozbiór kongresu kwestyą włoską.

Od tego czasu hr. Cavour nie zatrzymał się ani na chwilę i dokazał, że Austria nie mogąc znieść stanowiska swego we Włoszech, musiała chwycić się ostatecznego środka i wypowiedzieć wojnę. Francja i Piemont odbyły tę kampanię z cudowną szybkością i sławą; w ciągu dni kilkunastu, Austriacy musieli opuścić kraje papieskie, Modenę, Parmę, a nawet Lombardię, a wszędzie mieszkańcy zrećnie przysposobieni, zażądali połączenia z Piemontem. Wtenczas hr. Cavour rozesłał do swoich agentów przy dworach zagranicznych okólniki, które tyle miały rozgłosu. Po ich przeczytaniu wątpliśmy o spełnieniu wszystkich nadziei w nich wyrażonych, i zdawało nam się, że jakiś nieprzewidziany wypadek zmieni je w części. Widzieliśmy wszakże iż Piemont może stanowczo liczyć na pomoc Anglii. Gdy zaś Piemont nie otrzymał tego czego spodziewał się jego pierwszy minister, to zawiedzenie skłoniło hr. Cavoura do złożenia urzędu. Każdy musi przyznać że mąż ten wielkie zasługi położył dla swego kraju i na niezgasłą wdzięczność ziomków zasłużył.

Hrabia Cavour posiadał także i tę zaletę, że znał i kochał ustawę swojego kraju, a w uczuciach

i zdaniach zgadzał się z najoświecenią klasą Włochów. Nie jest już ministrem, lecz pozostał najznakomitszym mężem tego stronnictwa, które od lat dziesięciu umiało wywierać stanowczy wpływ na postępowanie rządu sardyńskiego.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Inowrocław, 28 lipca. Piszą ztąd do niem. Tygodnika bogoskiego: We wsi Ośniczewek, dwie mile ztąd odległej, blisko granicy polskiej, kazał pewien gospodarz studnią kopac. Poniważ ta dosyć już była głęboka a woda się nie pokazywała, zaczęto świdrować, przyczem dwóch było zatrudnionych robotników. Jeden z nich wyszedł, a drugi świdrował dalej. Gdy pierwszy po chwili z gospodarzem powrócił, spostrzegł, że w studni będący leży w znak bez życia; wszedł więc natychmiast do studni, lecz i on padł nieżywy. Gospodarz zwołał więc ludzi i kazał się na linie w studnię wpuścić z tępym zastrzeżeniem, aby go natychmiast wyciągniono skoro o pomoc zwoła. Lecz ledwie był w połowie studni, już zawałił po-

mocy. Gdy go wydobyto, ciało jego było zsiniałe i zimne, a po kilku godzinach umarł. Teraz już nikt wejść odważyć się nie chciał; niezwykłych dwóch robotników wyciągnięto hakami żelaznymi, sprowadzono lekarza, lecz usiłowania jego, by ich do życia przywrócić, były daremne. Widzom nad studnią stojącym zdawało się, że słyszą szum podziemny i czują zapach siarki i fosforu; studnię zakryto blochami i ziemią zasypano.

Ostatniej zimy postrzelono w okolicach Radzymina, w powiecie stanisławowskim w Kr. Polskim, bardzo ładnego kormorana, pospolicie zwanego krukiem morskim. Ptaka tego Chińczycy układają do łowienia ryb z wody; bardzo on jest zdolnym do wysokiego wyształcenia w tym rodzaju postęgi, a chętnie i z wielką pracowitością pełni takową. Ptak ten rzadko, i to chyba burzami przyniesiony zjawia się u nas. Postrzelony w Radzyminie egzemplarz podawanego mięsa wcale przyjmować nie chciał, drobne dopiero ryby z chciwością pożerał; odznaczał się dzikością niezwykłą i odwagą, a zbliżających się nieostróżnie, potężnym razem dziobem. Ptaka tego przyniesiono w ofierze dla gabinetu zoologicznego.

Telegramy ostatnie.

London, 30 lipca. Na posiedzeniu w tej ukończonem Izby niższej odpowiedział lord Palmerston na zapytanie lorda Bentincks: Zawczasem stawiać pytania względem zmniejszenia zbrojeń angielskich; każde państwo powinno bespieczeństwo swojego pilnować. Horsman wnosi o pożyczkę szybkiego ukończenia angielskiej obrony. Minister wojny uprasza aby zaczęto na sprawozdanie królowi w tej mierze i zaręcza, że cała flota angielska będzie wkrótce opatrzoną w armaty gwintowane. Na den zbija obawę przed napacją francuską. Na zaś, Pakington, Paget, a nawet lord Palmerston lecają najrozleglejsze środki obronne, ale nie dzają się na wniosek Horsmana, który też 167 głosów 70 głosom upada. (P. Z.)

Obwieszczenie.

Dostawa około 35 sążni drzewa olśzowego, około 154 sążni sosnowego, 131 do 150 drzewa dębowego w szcepach, z dodatkiem do każdego sążnia trzech szcepów smolnego drzewa sosnowego, dla biur ratusznych i dla innych instytucji miejskich w ciągu roku 1860, poruczoną będzie najmniej żądajacemu w terminie licytacyjnym na dzień 27 października r. b.

przed południem o godzinie 10 przed panem Plichtą, sekretarzem miasta, na ratuszu wyznaczonym, na który chęć podjęcia się tej dostawy mających niniejszem wzywamy. Warunki w rejestraturze naszej przejrzane być mogą. Poznań, dnia 19 lipca 1859.

Magistrat. [960]

Korzystny [961]

abonament muzykaliów z premiami muzycznymi

za całkowitą cenę abonamentu

w wielkim

instytucie

pożyczania muzykaliów

Ed. Bote & G. Bock



król. handlarz muzykaliów.

Skład muzykaliów utrzymuje się w ciągłym komplecie. Wszvstkie nowości można i kupić i pożyczyć.

Poznań, ulica Wilhelmowska 21.

Przy rynku Nowomiejskim pod Nr. 10 są mieszkania do wynajęcia. [959]

Na wzór miast większych, jak Paryża, Drezna, urządziłem w mieście tutejszem, na rynku pod nr. 41 na tenże sam sposób fabrykacją i sprzedaż

wody selcerskiej i soda,

szklanke po 6 fen., w abonamencie 25 szklanek 10 sgr.

[913] J. Jagielski, aptekarz. Poznań, rynek 41.

Rodzice, którzy sobie życzą, by synowie ich do sexty gymnazyi lub szkoły realnej na św. Michał przyjęci zostali, znajdują dla nich za pomierną cenę pomoc w potrzebnych im przedmiotach naukowych. Zapytania u Elsnery, Sapieżyński plac Nr. 5/6. [964]

Suknie dla dam szyją się ku zadowoleniu pod Nr. 6 ulicy Strzeleckiej w podwórzu. [962]

Służący bezżenny, opatrzony dobremi świadectwami, znajdzie miejsce w Skórczewie pod Książem. [958] St. Szaniecki.

Solingskie noże stołowe do owoców i rozbierania, szpilki, moździerze, narzędzia do chędożenia nożów, grajcarki, nożyczki, wagi, migdałniki, piecyki do palenia kawy, młynki i wiele innych przedmiotów poleca

H. KLUG

Fryderykowska ul. 33. [957]

Świeże kuchy rzepiowe

wybite z nowego rzepiu poleca po niższych cenach rafinerya oleju

Adolfa Asch

ulica Zamkowa 5. [963]

Cyrk van der Goudsmit'a.

W niedzielę 31 lipca i w poniedziałek 1 sierpnia:

wielkie przedstawienie

w wyższej sztuce jeżdżenia i tresowania koni. Początek o godzinie 7 1/2. [965]

Przybyli do Poznania 30 lipca.

BAZAR: Właściciel dóbr Kosiniński z Targowięgórki, Lniski z Lyncy, Niegolewski z Niegolewa, Potworowski z Goli i Szuldrzyński z Siernik, sędzia pow. Łyskowski z Brodnicy, pani Gałczyńska z Trzemeszna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dóbr hr. Potulicki z W. Jeziór, i por. Warkow z Konowa, insp. Troporski z Poznania, pani Bernhard i kup. Schey z Wrocławia.

HOTEL DU NORD: Pani Chłapowska z Czerwonówjsi.

POD CZARNYM ORŁEM: Cand. phil. Hueber z Berlina, kantor Cwikliński z Gniezna i ob. Cwikliński z Gniezna i dzierz. Sobeski z Ludowiczy.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr Haberland z Czarnkowa, kupcy Uri z Berlina, Pollak z Anklam i Wallgott z Szczecina, kapit. Dietrich ze Zgorzelic.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI: Pani Mańkowska z Rudek, b. jen. bar. Czetrtritz z Drezna, radz. Kremly z Warszawy, sęd. pow. Peters z Trzemeszna, kapit. Breslauer z Wrocławia, kupcy Unruh z Lipska, Jänsch z Wrocławia, Guttman z Bambergu i Bayer z Berlina.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Właśc. dóbr Walz z Góry, kupcy Pfeiffer z Frankfurtu n. M., Meinhard z Gdańska, Ertel ze Szczecina i Bertram z Elberfeldu, fis. pow. dr. Doernen z Wrześni, insp. Arędzki z Węgierek.

HOTEL PARYSKI: Kapitalista Neumann z Wrocławia.

HOTEL BERLINSKI: Kapitałści Grudzielski i Kaniewski z Gniezna, superint. Boetticher z Rogoźna, panie Hubert ze Słocina i Knoll z Grodziska.

POD TRZEMA LILIAMI: Burm. Olsztyński z Ostrorogu.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 30 lipca.

Zyto: na sier. 31 tal. pl. 31 1/2 żąd., wrz-paź. 31 1/2 pl. 31 1/2 żąd., paź-list. 31 1/2 pl. 31 1/2 tal. żąd. Okowita: w miejscu bez beczi 16-16 1/2 tal., z beczi na sier. 16 pl. 16 1/2 żąd., wrz. 16 1/2 pl. 16 1/2 żąd., wrz-paź. 16 1/2 pl. 16 1/2 tal. żąd.

Berlin, 29 lipca.

Pszenica: w miejscu 40-72 tal. podł. gat. Zyto: w miejscu 34-37 1/2 tal. żąd. podł. gat. na lip., lip-sier. i sier-wrz. 34-35 1/2 pl. 35 1/2 żąd., wrz-paź. 36-37, paź-list. 36 1/2-37 1/2, list-grud. 36 1/2-37 1/2 tal. pl. Jęczmień: wielki

28-34 tal. Owies: w miejscu 24-30 tal. lip. 24 1/2 pl., lip-sier. 23 3/4 żąd., wrz. i paź. 22 3/4-23, paź-list. 22 1/2-22 3/4, list. 22 1/2 tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu lip. i lip-sier. 10 1/2 tal., sier-wrz. 10 10 1/2 żąd., wrz-paź. 10 1/2-10 1/2 pl., list. 10 1/2 pl. i żąd., list-grud. 10 1/2 tal. pl. Olej lniany: w miejscu, na od lip., sier. i wrz-paź. 11 tal. Okowita: w miejscu bez beczi 19-19 1/2 tal. pl., na lip-sier. i sier-wrz. 18 1/2-18 3/4 pl. 1-3/4 żąd., paź. i paź-list. 14 1/2, list-grud. 14 1/2

Wrocław, 29 lipca.

Zyto: na lip. 32 1/2 i lip-sier. 31 pl., wrz. 31 żąd., wrz-paź. 30 3/4, paź-list. -31 tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu tal. żąd., na lip. 9 3/4 pl. i żąd., wrz-paź. 10 1/2 i list-grud. 10 1/2 tal. pl. Okowita: w miejscu za wiadro 8 1/4 tal. pl. lip. 8, lip-sier. i sier-wrz. 7 1/2, wrz-paź. tal. pl. Na targu:

Table with 4 columns: Product, Price (sgr.), Price (sgr.), Price (sgr.). Rows include Pszenica biała, Pszenica żółta, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, Rzep, and zimowy.

Szczecin, 29 lipca.

Pszenica: w miejscu piękna pomorska funt. 64 tal. pl., 83/85 funt. żółta na sier. 55 1/2, nowa na wrz-paź. 57 tal. pl. Zyto: w miejscu 77 funt. 33-34 tal. pl., na lip. i sier-wrz. 33 3/4-34 żąd. i pl., wrz-paź. list. i list-grud. 35 pl., na wiosnę 36 3/4 tal. pl. Jęczmień: w miejscu 70 funt. 31 1/2 tal. pl., z łęgów nad Odrą 70 funt. wrz-paź. 33, szlaski na paź-list. 33 tal. pl. Owies: transport ruskiego 50 funt. 26 tal. Rzep zimowy: w miejscu 67 1/2 tal. pl. Rzek zimowy: 63 1/2, 65 tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu 10 1/2 tal. pl. 10 1/2 tal. na wrz-paź. 10 1/2 pl., paź-list. 10 1/2 list-grud. 10 1/2 żąd. i pl. Okowita: w miejscu bez beczi 18 1/2 tal. pl., na lip-sier-wrz. 18 1/2 żąd., wrz-paź. 14 1/2 żąd., list. 13 1/2 żąd. 13 1/2 tal. pl. Na targu: nica 54-58. Zyto: 34-38. Jęczmień 28-30. Owies: 23-24. Groch: 50-54

Bydgoszcz, 29 lipca.

Pszenica: 120-135 funt. 40-58, pszenica 20-40 tal. Zyto: 118-130 funt. Jęczmień, grochu i owsa nie dowiedzia. Rzep: 48-54. Rzep zimowy: 46-54. wita: 17 1/4 tal.

Large financial table with multiple columns for exchange rates (Kurs giełdy w Berlinie, Kurs giełdy w Wroclawiu) and various market data. Includes sub-sections for 'Akcyje Szlaskich kolei żelaznych' and 'Kurs stow. kup. w Poznaniu'.